

TEATR im. A. SEWRUKA w ELBLĄGU

SEZON TEATRALNY 2008/2009
WWW.TEATRELBLAG.PL
244. PREMIERA



DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
MIROSLAW SIEDLER

www.teatr.elblag.pl

A my
...róbmy
swoje

Piosenki Wojciecha Młynarskiego

PREMIERA: 7 czerwca 2009 r.

WOJCIECH MŁYNARSKI (ur. 1941)



Wojciech Młynarski - poeta, dramaturg, scenarzysta, reżyser teatralny. Najbardziej znany jako kompozytor i autor tekstów piosenek, które wykonuje podczas własnych recitali autorskich. Tłumaczy również teksty zagranicznych bardów – na swoim koncercie ma wspaniałe przekłady utworów George'a Brassensa. Od zawsze związany z polską sceną kabaretową – jest jednym z najbardziej cenionych polskich satyryków, twórcą wielu kabaretowych przebojów.

Urodził się 26 marca 1941 roku w Warszawie. W 1963 roku ukończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas studiów związał się z klubem studenckim Hybrydy. Później współpracował z Kabaretem Dudek, dla którego napisał między innymi piosenki „W Polskę idziemy” i „W co się bawić”.

Jednym z jego pierwszych utworów była „Niedziela na Głównym” – odpowiedź Młynarskiego na wielki przebój Gilberta Bécaud – „Dimanche à Orly”.

W 1981 roku Młynarski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a sześć lat później otrzymał nagrodę za całokształt twórczości.

W 1988 roku wspólnie z Jerzym Derflem odebrał laur „Solidarności” za program „Róbmy swoje”.

W 1998 roku Młynarski po raz kolejny został uhonorowany za całokształt swojej twórczości – tym razem Super Wiktorem '97 przyznanym przez TVP

W 2000 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności ruchu studenckiego, oraz za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej z okazji jubileuszu 50-lecia ZASP. Dwa lata później Telewizja Polska z okazji 50-lecia istnienia za twórczą współpracę z telewizyjną rozrywką wręczyła mu statuetkę „Gwiazda Telewizji Polskiej”.

W 2007 roku ukazała się książka „Moje ulubione drzewo czyli Młynarski obowiązkowo”, w której artysta zamieścił swoje zebrane utwory.

W 2008 roku Młynarski został laureatem nagrody Grand Prix 45. Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Otrzymał także od Polskiego Radia statuetkę Diamentowego Mikrofonu, a Fundacja Kultury Polskiej przyznała mu nagrodę Złotego Berła. Nagrodę przyznano za „pełną, niezwykłych walorów śpiewającą twórczość, kreującą estetyczną i etyczną wrażliwość kilku pokoleń Polaków”.

WYWIAD JAKIEGO NIE BYŁO

Dlaczego pana piosenki nie chcą się zestarzeć?

Wojciech Młynarski: Zawsze starałem się, żeby miały walor uniwersalny i nie dotyczyły wyłącznie aktualnej sytuacji społecznej czy politycznej. Piosenki, w których użyte jest czyjeś nazwisko albo opisany został konkretny fakt, starzeją się najszybciej. Niedawno byłem na przedstawieniu Andrzeja Strzeleckiego "Miłe panie i panowie bardzo mili", które w 80 procentach jest wypełnione moimi tekstami. I rzeczywiście – publiczność reagowała tak emocjonalnie, jakby zostały napisane wczoraj. Było mi bardzo miło.

Czy dzisiaj łatwiej jest „robić swoje” niż w PRL-u, kiedy powstała piosenka „Róbmy swoje”?

Wojciech Młynarski: Zależy, co kto pod tym rozumie. Dla mnie robić swoje, to po prostu porządnie robić coś, co się umie. Autor satyryczny niech tworzy porządną satyrę, a nie komercyjną. A szewc niech robi dobre buty.

Nawołuje pan często, za swoim przyjacielem Jerzym Dobrowolskim, do inteligentnej wymiany myśli...

Wszystko przed nami. W okresie PRL, kiedy była cenzura, taki dialog próbowałem prowadzić z publicznością. Wierzę, że i teraz zaczną powstawać miejsca dla inteligentnej wymiany myśli. Bardzo bym chciał, żeby stały się nimi teatry i kabarety.

Z badań wynika, że większość Polaków dobrze ocenia czasy PRL-u. Jaki jest pana osobisty rozrachunek z tamtymi czasami?

Nostalgia za PRL to kompletny idiotyzm, ale można zrozumieć, skąd się bierze. Napisałem kiedyś o dwóch facetach. Jeden mówi, że ten socjalizm z lat 60. był z ludzką twarzą. Drugi na to: „To nie była ludzka twarz. To ty miałeś cztery dychy mniej”.

Ale czy w czasach wszechwładnej komercji takim autorom jak pan nie jest trudniej?

Mnie zawsze było trudno. Nie tylko z powodu cenzury. Pisanie tekstów to trudny zawód. Siadam rano po szóstej i pracuję, bo jestem człowiek poranny.

Myślał pan kiedyś o wyjeździe z Polski na stałe?

Stan wojenny zastał mnie w Szwajcarii. Łaziłem nad Renem, układałem sobie fragmenty tekstów w głowie i czekałem na okazję powrotu. Dostałem propozycję, że mogę mieć od zaraz szwajcarski paszport, a rodzinę można ściągnąć przez

Czerwony Krzyż. Miałbym z czego żyć, bo mogłem pracować w paryskiej „Kulturze” Jednak ani przez sekundę nie miałem wątpliwości, że moje miejsce jest w Polsce. Nie chwalebę się, że byłem taki dzielny. To nie ja wybrałem Polskę. To Polska wybrała mnie. Nie mógłbym żyć bez polskiego powietrza.

...jest Pan wrogiem grubej dosadności, miłośnikiem podtekstu, nieoczekiwanej pointy i potęgi rozumu...

Stoję zawsze na stanowisku, że jeżeli można coś zrobić – to robić, choćby cokolwiek! Najłatwiej jest narzekać, moja zaś dewiza głosi: róbmy swoje!

Twórczość Pana to bardziej fakt socjologiczny niż artystyczny: ostry dowcip, humor ośmieszający wady i przywary ludzkie, sposoby postępowania, poglądy, obyczajowość, stosunki społeczne i polityczne. Do tej pory prowokował Pan i wytaczał bliźnim proces... myślowy. Zamierza Pan jeszcze zmieniać świat, naprawiać ludzi?

...Starałem się zawsze w tej mojej drobnej formie piosenkarskiej – na każdym etapie – formułować to, co podpowiada mi zdrowy rozsądek. U zarania lat siedemdziesiątych próbowałem pokazać, że obrazek jest inny, a klocki troszkę inne. W okresie posierpniowych euforii napisałem kilka tekstów gloryfikujących zdrowy rozsądek i refleksję nad tym, co nas wszystkich otacza. W dobie specyficznej polskiej demokracji – również staram się skłonić do zastanowienia się, do zadumy nad – niestety – bardzo ułomną naturą ludzką... Aby BYĆ, a nie tylko CHCIEĆ i MIEĆ... za wszelką cenę i „po trupach” bliźnich. Aby realne życie nie było dla rodaków smutno-tragicznym kabaretem, do którego skecze, monologi i cały scenariusz piszą nieudolne, skorumpowane władze.

... bo polska demokracja, to jest wybór przez niekompetentną większość – skorumpowanej mniejszości!

...po prostu, jeżeli uczyniło się kiedyś pewne założenia – trzeba przy nich trwać i może to jest właśnie owo sumienie.

Proszę o przykład.

Jedno z takich podstawowych założeń: w tym kraju jest moje miejsce, ja tutaj mieszkam, stąd się nie ruszę, mam świadomość, że tutaj wzrosłem i tu tkwią moje korzenie. Pomimo to, że dzieją się wokół mnie najróżniejsze rzeczy – ja tutaj będę trwał. To są moje korty, mimo że na różne godziny wynajmują je różni faceci. Być może to jest truizm... To jednak niesamowite, że facet, który pisze rzeczy względnie

zgrabnie sformułowane, kąśliwe, żartobliwe, przyparty do muru: „ale co ma pan naprawdę na myśli, jak tam jest z tym pana sumieniem... ” – zaczyna się plątać w zeznaniach... To jest nawet częste zjawisko...

Federico Fellini był nieco innego zdania, gdy głosił, że popętnianie inteligentnych błędów jest wielką sztuką... Mówimy o warunkach stawiania się, poznawania i wreszcie „wyboru siebie”. Skąd bierze się fenomen Pańskiej oryginalności i niezależności? Gdzie tkwią korzenie Pana osobowości, która jest przecież także wypadkową pokoleń rodziny?

Po stronie mojego ojca mam bardzo bogate tradycje muzyczne. Moi stryjowie i ojciec grali na różnych instrumentach, a nad całą rodziną unosił się duch dziadka, Emila Młynarskiego, który był wielkim twórcą naszej opery, dyrygentem i kompozytorem. Moja mama uczyła się śpiewu przed wojną, która niestety przeszkodziła jej w karierze. Ale tuż po wojnie, w domu mojej babki, w którym wychowywałem się pod Warszawą – była właśnie taka artystyczna atmosfera. To był duży dom, który przechował mnóstwo ludzi w czasie wojny. Tam odbywały się koncerty śpiewaków, kolegów mamy; pamiętam także występy pana, który zajmował się melorecytacją. Między innymi przybiegała na nie Maja Komorowska, która mieszkała trzy domy dalej. Począwszy od szkoły podstawowej poprzez liceum – zawsze pisałem jakieś wiersze. Mama te wprawki zbierała i nikt do tego większej wagi nie przywiązywał. Studiując polonistykę, wstydziłem się tej „twórczości”. Dopiero kończąc studia, gdy zaczęłem się w „Hybrydach”, w latach 1961-62 - pisałem teksty piosenek, konferansjerkę, zapowiadałem, reżyserowałem programy i tak mnie to wciągnęło, że już przy tym zostałem. Wówczas to zyskałem świadomość, że krótka piosenka, kuplet, ma częstokroć piorunującą siłę oddziaływania na publiczność.

Na koniec proszę o radę – trawestując słowa Pańskiej piosenki: jak skutecznie przetrzymać rodzimą paranoję – robiąc swoje?

Zawsze trzeba być w akcji, w drodze do wytyczonego celu. Choćby nie wiem jak panu przeszkadzali...

*Fragmety wywiadów: Krzysztofa Feusette, Joanny Leszczyńskiej i Marka Różyckiego
Opracowanie: Tomasz Walczak*

Wiele utworów Wojciecha Młynarskiego weszło na stałe do kanonu polskiej piosenki – jak choćby słynne „Jesteśmy na wczasach”. Piosenki zachwycają do dziś niebanalnymi tekstami, często zmuszają do refleksji nad samym sobą i światem. Stworzył nawet własną formę twórczości, tak zwane felietony śpiewane.

Cytaty ze szlagierów Wojciecha Młynarskiego:

• Ach, co to był za ślub

Źródło: tytuł piosenki śpiewanej przez zespół *Quorum*, 1970

• Jesteśmy na wczasach w tych górskich lasach

Źródło: fragment piosenki *Jesteśmy na wczasach*, 1967

• Po co babcię denerwować, niech się babcia cieszy

Źródło: fragment piosenki *Po co babcię denerwować*

• Przyjdzie walec i wyrówna

Źródło: tytuł piosenki *Przyjdzie walec i wyrówna*, 1970

• Róbmy swoje

Źródło: z piosenki pod tym samym tytułem

• Szare komórki do wynajęcia

Źródło: fragment piosenki *W co się bawić*, 1967

• W Polskę idziemy, drodzy panowie

Źródło: tytuł piosenki *W Polskę idziemy, drodzy panowie*, 1971

• Z kim tak ci będzie źle jak ze mną

Źródło: tytuł piosenki śpiewanej przez Kalinę Jędrusiak, 1964

• Nie ma jasności w temacie miłości - nie ma jasności, ale są przebłyśki

Źródło: fragment piosenki *Nie mam jasności w temacie Marioli*

• Co by tu jeszcze spieprzyć, Panowie?

Źródło: tytuł piosenki *Co by tu jeszcze*, 1976

WOJCIECH MŁYNARSKI - "RÓBMY SWOJE"

/ sl..W. Młynarski, muz. J. Wasowski /

Raz Noe wypił wina dzban
I rzekł do synów - Oto
Przeciekł z samej góry mam,
Chłopaki, idzie potop!

Widoki nasze marne są
I dola przesądzona,
Rozdzieram oto szatę swą,
Chłopaki, jest już po nas!

A jeden z synów, zresztą Cham,
Rzekł - Taką tacie radę dam:

Róbmy swoje,
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje,
Póki jeszcze ciut się chce,
Skromniutko ot, na swoją miarę
Majstrujmy coś, chociażby arkę tatusiu,
Róbmy swoje,
Może to coś da? Kto wie?..

Raz króla spotkał Kolumb Krzyś,
A król mu rzekł - Kolumbie,
Idź do lekarza jeszcze dziś,
Nim legniesz w katakumbie,

Nieciekaw jestem, co kto truć
Na twoim chce pogrzebie,
Palenie rzuć, pływanie rzuć
I zacznij dbać o siebie!

Sklonił się Kolumb niczym paż,
Po cichu tak pomyślał zaś:

Róbmy swoje,
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje,
Póki jeszcze ciut się chce,
I zamiast minę mieć ponurą
Skromniutko ot, z Ameryk którą - odkryjmy,
Róbmy swoje,
Może to coś da? Kto wie?..

Napotkał Nobel kumpla raz,
A ten mu rzekł - Alfredzie,
Powiedzieć to najwyższy czas,
Że marnie ci się wiedzie.

Choć do retorty wciąż cię gna,
Choć starasz się od świtu,
Ty prochu nie wymyślisz, a
Tym bardziej dynamitu!

Splonił się Nobel niczym rak,
Po cichu zaś pomyślał tak:

Róbmy swoje,
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje,
Póki jeszcze ciut się chce,
W myśleniu sens, w działaniu racja,
Próbujmy więc, a nuż fundacja wystrzeli,
Róbmy swoje,
Może to coś da? Kto wie?..

Ukształtowała nam się raz
Opinia mówiąc - Kurczę,
Rozsądku krztyny nie ma w was,
Inteligenty twórcze.

Na łeb wam wali się ten kram,
Aż sypią się zeń drzazgi,
O skórze myśleć czas, a wam
Wam w głowie wciąż drobiazgi.

Opinia sroga to, że hej,
Odpowiadając przeto jej:

Róbmy swoje,
Pewne jest to jedno, że
Róbmy swoje,
Bo dopóki nam się chce,
Drobiazgów parę się uchowa:
Kultura, sztuka, wolność słowa, dlatego
Róbmy swoje,
Może to coś da? Kto wie?..

Róbmy swoje,
A Ty, Widzu, brawo bij,
Róbmy swoje,
A ty nasze zdrowie pij,
Niejedną jeszcze paranoję
Przetrzymać przyjdzie robiąc swoje, kochani,
Róbmy swoje,
Żeby było na co wyjść!

SPIS UTWORÓW WYKORZYSTANYCH W SPEKTAKLU

TAKA PIOSENKA, TAKA BALLADA - muzyka Adam Skorupka

PRZYJDZIE WALEC I WYRÓWNA - muzyka Jerzy Wasowski

LUBIĘ WRONY - muzyka Jerzy Wasowski

POLSKA MIŁOŚĆ - muzyka Włodzimierz Gulgowski

NAJPIĘKNIEJSZY LIST MIŁOSNY - muzyka Jerzy Wasowski

ZMIENIĆ SIĘ W MAŁPE - muzyka Jerzy Matuszkiewicz

LA VALSE DU MAL - muzyka Jerzy Matuszkiewicz

A WÓJTA SIĘ NIE BÓJTA - muzyka Andrzej Zieliński

DZIEWCZYNY / PANOWIE BĄDŹCIE DLA NAS... - muzyka Janusz Sent

JAK TRZEBA ZACZAĆ CYRKOWE PRZEDSTAWIENIE - muzyka Wojciech Młynarski

ŻYJ KOLOROWO - muzyka Jan Wróblewski

JESTEŚMY NA WCZASACH - muzyka Janusz Sent

NIE MAM JASNOŚCI W TEMACIE MARIOLI - muzyka Jerzy Matuszkiewicz

LUBMY SIĘ TROCHE - muzyka Aleksander Bem

TROCHE MIEJSCA - muzyka Piotr Figiel

Z KIM TAK CI BĘDZIE ŹLE JAK ZE MNĄ - muzyka Roman Orłow

BALLADA O DWÓCH KONIACH - muzyka Jerzy Wasowski

TAK, JAK MALOWAŁ PAN CHAGALL - muzyka Leopold Kozłowski

DAJ DES - muzyka Janusz Sent

GRAM O WSZYSTKO - muzyka Jerzy Wasowski

TUPNAŁ KSIĄŻĘ - muzyka Jerzy Derfel

PRZEDOSTATNI WALC - muzyka Janusz Sent

RÓBMY SWOJE - muzyka Jerzy Wasowski

JESZCZE W ZIELONE GRAMY / PRZETRWAMY - muzyka Jerzy Matuszkiewicz

TEATR im. A. SEWRUKA w ELBLĄGU

SEZON TEATRALNY 2008/2009
WWW.TEATR.ELBLAG.PL
244. PREMIERA



DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
MIROSLAW SIEDLER

PREMIERA: 7 czerwca 2009 r.

A my ...róbmy swoje

Piosenki Wojciecha Młynarskiego

Reżyseria i scenariusz: Andrzej Ozga

Scenografia i kostiumy: Tatiana Kwiatkowska

Aranżacje muzyczne: Robert Obcowski

Ruch sceniczny: Tomasz Tworowski

Obsada:

Marta Masłowska, Teresa Suchodolska-Wojciechowska,
Tomasz Czajka, Leszek Andrzej Czerwiński, Tomasz Muszyński

Asystent reżysera: Tomasz Czajka, Inspicjent: Dorota Pietrusińska

PREZENT NA CAŁE ŻYCIE



To była moja pierwsza własna płyta długogrająca – prezent na 8. albo 9. urodziny – nosiła tytuł WOJCIECH MŁYNARSKI ŚPIEWA SWOJE PIOSENKI. Adapter nazywał się „Bambino” i był własnością rodziców. Zaczęło się słuchanie codzienne i wielokrotne. I choć dziś już nie pamiętam, czy bardziej na tym ucierpiała czarna winylowa płyta, czy monofoniczna igła gramofonu, z głośnika płynęły wtedy jedno z najważniejszych dźwięków moich wczesnych lat szkolnych. Później zdradziłem je dla anglosaskiego rocka, ale powróciły w końcu w liceum, kiedy zrozumiałem, że kolejny próg mojej edukacji leży w wejściu do Szkoły Teatralnej. A tam Młynarski to była lektura obowiązkowa, z resztą jedną z moich ulubionych. I pewnie dzięki niej w końcu sięgnąłem sam po pióro, by – już na poważnie – fascynacje teatralne łączyć z działalnością, którą sam Wojciech Młynarski z nonszalancją zaprawioną nutką kokieterii, nazywał „tekściarstwem”.

W końcu, parę lat po dyplomie, kiedy moje wczesne piosenki zaczęły pobrzmiwać to tu, to tam na estradach i scenach, zostałem poproszony na „Audiencję”... Bo tak to wówczas traktowałem. To było coś niesamowitego. Sam Mistrz wyraził ochotę spotkania ze mną, co przekazał mi przez Michała Bajora. Wkrótce z tekturową teczką pełną maszynopisów stanąłem przed furką willi na ulicy Łowickiej. A chwilę potem przy herbacie w saloniku z pianinem zostałem

sprowadzony z chmur na ziemię. Pan Wojciech czytał tekst po tekście komentując – często w dosadnych słowach – ich niedostatki, a więc brak przemyślanych pomysłów, słabe pointy, dłużyzny, bełkotliwość stylu, pseudopoetyckie androny, a nade wszystko braki warsztatowe, jak niechlujne rymy, czy niedociągnięcia rytmiczne. Na koniec na nowo złożył teksty i zawiązał kokardkę tekturowej teczki, a wręczając mi ten niemal parzący mnie tym razem pakunek powiedział z powściągliwym uśmiechem, że jeśli to wszystko przemyślę i przepracuję, to oczywiście możemy podobną sesję powtórzyć. I tak się stało jeszcze dwa razy, ale w trakcie tych spotkań cierpkich uwag pod adresem moich płodów było coraz mniej, choć oczywiście było ich mnóstwo. Jednak od tamtego czasu moje podejście do pisania uległo przewartościowaniu. Porzuciłem raz na zawsze tzw. „radosną twórczość”. A za zasadę dobrego tekściarstwa przyjąłem uczciwość wobec siebie i szacunek dla przyszłego słuchacza.

W następnych latach widywaliśmy się rzadko i przypadkowo. To w foyer teatru, a to w dzień zaduszny na warszawskich Powązkach wymieniając uściski dłoni i parę zdań, że może kiedyś uda się spotkać na niwie zawodowej, co rzeczywiście zdarzyło się parę razy, ale w bardzo ograniczonej skali. Z resztą trudno się dziwić, bo na wąskim rynku tekściarskim i translatorskim, wkrótce staliśmy się dla siebie konkurencją.

Dziś praca nad spektaklem w Teatrze im. A. Sewruka stała się dla mnie okazją powrotu do źródeł dawnej fascynacji, a nawet odkrycia na nowo – charakterystycznego dla mojego dawnego Mistrza – kunsztu słowa, niepowtarzalnej elegancji, wyrafinowanego humoru, słowem stylu, który choć wymywany z naszej kultury popularnej przez zalew rozkochanej w sobie samej grafomanii piosenkarskiej wcale, ale to wcale się nie zestarzał. O czym jestem głęboko przekonany.

Znany – od niedawna bardzo aktywny i na naszym rynku – magnat medialny powiedział kiedyś, że pogarda wobec widza, czy słuchacza zawsze owocuje wzrostem oglądalności. Rupert Murdoch z pewnością wie, co mówi. A my... Róbmy swoje.

*Andrzej Ozga
Elbląg 07 czerwca 2009*

Można zwyczajnie „robić swoje” i już...

Wszystkie żale, bóle, ale także nadzieje i radości związane z „polską miłością” można wyśpiewać i od razu człowiekowi robi się na sercu lżej. Ponadto po latach jest co wspominać... Ponoć przez inne narody, my Polacy oceniani jesteśmy jako wyjątkowo smutni i nie mający marzeń, „z naszym wschodnioeuropejskim stylem bycia” może być to prawdą niestety... Czy warto się jednak tym przejmować? Zasadniczo Wszystko już było, był wyjątkowo szary i prząsny okres PRL-owskiej rzeczywistości. Dwadzieścia lat temu, w Dzienniku Telewizyjnym aktorka – Joanna Szczepkowska ogłosiła upadek komunizmu. Nastąpiła wolność, rozpoczęliśmy budowanie nowej Rzeczypospolitej, w kieszeniach mamy paszporty, wolno nam głośno mówić co się myśli, jeździmy lepszymi samochodami niż wysłużony Fiat 125 p... I niech ktoś powie, że nie potrafimy marzyć i walczyć o swe marzenia! „Za nami parę trudnych dni i hasła, ...a przed nami nowe wizjonerskie sny i życie jak aksamit”! „Trzeba marzyć, trzeba marzyć” – jak przed laty wzywał Jonasz Kofta.


Na pewno nie można nam odmówić umiłowania do piosenek i choć spolaryzowały się muzyczne gusta rodaków, jedni lubią Dodę, inni Wiśniewskiego, pozostają w powszechnym użyciu piosenki takich twórców jak Kofta, Osiecka czy Młynarski. Czasami przy goleniu czy gotowaniu statystyczny Kowalski, lub Kowalska mogą zanuć, że „mnie się marzy taka piosenka, która się gorzkiej prawdy nie

lęka”. Najważniejsze to się nie przejmować i zwyczajnie „robić swoje” bez względu na zajmowane stanowisko i wykształcenie, bo „może to coś da, kto wie”. Były czasy szumnych haseł, furkocących na wietrze sztandarów, wielotysięcznych pochodów, czynów społecznych – a wszystko dla budowania lepszej przyszłości... I właściwie nic się nie zmieniło poza tym, że sztandary spłowiwały, do pracy społecznej można zawsze znaleźć kilkoro chętnych wolontariuszy, do masówek nie jesteśmy chętni, ale hasło „Róbmy swoje” aktualne będzie chyba zawsze, bez względu na konotacje polityczne.


Kiedyś marzyliśmy o nowym lepszym świecie, „w którym wszystko będzie lepsze, w którym nowy będzie ład”. Nasze polskie drogi w historycznym aspekcie były zawsze wyjątkowo wyboiste i kręte. Wywalczyliśmy sobie lepsze, żyjemy w kapitalizmie, ale niech no tylko komuś z nas zacznie się gorzej dziać, zaraz podnosimy krzyk, że to przez byłych komuchów, którzy się ustawili. Nigdzie nie ma tak dobrze, żeby wszystkim było po równo... O polityce można by długo, a gdzie dwóch rodaków zaczyna na te tematy rozmawiać, klótnia murowana. Lepiej porozmawiać o miłości, nawet jeśli ona jest tylko wirtualna, jakiegoś przeciętnego zjadacza chleba, do piosenkarki – „gwiazdeczki estradowej wiosny”. Miłość jest jednym z piękniejszych uczuć, które nas uszlachetnia. Jak świat, światem – wszyscy wiedzą, że każda osoba publiczna, pragnąca sławy, powinna dbać o swych wielbicieli, nawet jeśli jest się tylko gwiazdą jednego przeboju... Warto odpisywać na listy zakochanych chłopców, by mogli w „szczęśliwy los uwierzyć”.

W ogóle warto „lubić się trochę” .. Wszak żyjemy tak krótko, że nie powinniśmy komplikować sobie samym tego czasu, który nam dano. Wówczas





wszystko wyda się jaśniejsze i nawet w najtrudniejszej sytuacji można ujrzeć coś pozytywnego. Choć niestety zdarzają się chwile melancholii i w takich przypadkach słuchamy ulubionej muzyki, która ową melancholię jest w stanie odpędzić, albo wręcz odwrotnie – pogłębić. Któż z nas nie ma takiej melodii, „co się za mną snuje”. Tak już jest, że z muzyką utożsamiamy wspomnienia, zarówno te miłe, jak i negatywne... Warto w takich chwilach zrobić sobie przerwę w codzienności i wyjechać na wycieczkę czy wczasy, by „w promieniach słonecznych poopalać się”. Można pooddychać innym powietrzem, spotykać innych ludzi, ba nawet można się zakochać, albo tylko śnić o innym życiu, innych ludziach, innej miłości, ale dlatego też warto od czasu do czasu gdzieś wyjechać. Można także dla odmiany pójść na ten przykład do cyrku... Zawsze się znajdzie ktoś taki kto wie lepiej „jak trzeba zacząć przedstawienie”... I może z tej wiedzy niekoniecznie coś dobrego może wyniknąć, ale wieczór spędzony poza domem, w kulturalnej przestrzeni dobry jest sam, w sobie.



Zdarzają się momenty w życiu każdego z nas, gdy najzwyczajniej wszystko trzeba postawić na jedną kartę i „grać o wszystko”. Najtrudniej jest grać o miłość, szczególnie trudno, gdy kocha tylko jedna osoba... Warto jednak walczyć o swe uczucia, „czy do szczęścia daleko, czy blisko, kiedy kocham, gram o wszystko”, by później nie żałować, że się nie walczyło. Bo o to przecież chodzi byśmy dobrzy dla siebie byli, nie tylko na wiosnę, ale przez cały rok! A wówczas wszystkie przeciwności losu zobaczymy w lepszym świetle i każdy problem wyda się znacznie mniejszy, albo przynajmniej zauważymy jakieś sensowne rozwiązanie naszego problemu. Warto żyć kolorowo i nie w pojedynkę, bo samotność boli chyba najdotkliwiej... Wystarczy się rozejrzeć dookoła by „napotkać kogoś na drodze swej”. Otwórzmy szeroko oczy już teraz!!!

PRZESĄDY I ZWYCZAJE TEATRALNE w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu:

Zaczynamy prezentację przesądów związanych z przedstawieniami, próbami i premierami w Teatrze im. Aleksandra Sewruka. Jest to lista nakazów, których przestrzeganie ma zapewnić pomyślność przedstawienia i ustrzeże przed klęską. Praktycznie każdy aktor, przyznaje się, że jest w jakimś stopniu przesądny.

Oto jakie mają zwyczaje i jak „oszukują „złe moce” reżyser i aktorzy grający w spektaklu „A my... róbmy swoje”.

Andrzej Ozga - nie jestem przesądny, ale przed premierą, żeby nie kusić losu, przestrzegam prawie wszystkich zasad, obowiązujących w Teatrze. W tygodniu przed premierą nie zmieniam swojego wyglądu, szczególnie boję się zmiany okularów.

-Teresa Suchodolska-Wojciechowska - mam jeden koszmarny sen, który wybudza mnie w środku nocy. W moich koszmarach śni mi się, że mam wyjść na scenę, a przecież jestem w koszuli nocnej.

-Marta Masłowska przed każdym spektaklem ostatnie czterdzieści pięć minut a dokładnie zaplanowane: zaczyna od wyciszenia się przy malowaniu, potem kawa, rozśpiewanie, czas na parzenie napoju ziołowego. Kiedy coś jest inaczej lub ktoś jej przeszkodzi wpada w niepokój, że może się nie powiedzie.

Leszek Andrzej Czerwiński - po spektaklu całuję scenę, a przed premierą nie chodzę do fryzjera. Zdaniem wielu aktorów, obcinanie włosów i paznokci w dniu premiery przynosi pecha.

Ciąg dalszy nastąpi.

SPEKTAKLE W REPERTUARZE TEATRU:

DUŻA SCENA:

- „Szatan z siódmej klasy” Kornel Makuszyński, reż. Czesław Sierńko
„Czego nie widać” Michael Frayn, reż. Jan Tomaszewicz
„Czekając na Godota” Samuel Beckett, reż. Krzysztof Rościszewski
„Policja” Sławomir Mrożek, reż. Władysław Żyła (Ukraina)
„Świętoszek” Molière, reż. Bartłomiej Wyszomirski
„Opowieść wigilijna” wg Charlesa Dickensa, reż. Czesław Sierńko
„Calineczka” Andrzej Ozga i Marek Bartkiewicz, reż. Andrzej Ozga
„Aktor” Bogusław Schaeffer, reż. Mirosław Siedler
„Szalone nożyczki” Paul Pörtner, reż. Maciej Korwin
„Jak Piekarczyk chwyt Elbląg uratował” Janusz Komorowski,
reż. Mirosław Siedler
„Lot nad kukułczym gniazdem” Ken Kesey, reż. Władysław Żyła (Ukraina)
„Zemsta” Aleksander hrabia Fredro, reż. Ewa Marcinkówna
„Na pełnym morzu” Sławomir Mrożek, reż. Giovanni Castellanos (Kolumbia)
„Sen nocy letniej” William Szekspir, reż. Mirosław Siedler
„Kolacja dla głupca” Francis Veber, reż. Ewa Marcinkówna
„Tango” Sławomir Mrożek, reż. Waldemar Wolański
„Tajemniczy ogród” wg Frances Hodgson Burnett, reż. Cezary Domagała

MAŁA SCENA:

- „A my... róbmy swoje” Wojciech Młynarski, reż. Andrzej Ozga
„Mein Kampf” wg George Tabori, reż. Artur Hofman
„Aż do bólu” wg Williama Mastrosimone, reż. Bartłomiej Wyszomirski
„Bajki samograjki” Jan Brzechwa, reż. Lesław Ostaszewicz
„A-NA-WA-s spłyną obłoki” wg Marka Grechuty, reż. Andrzej Ozga
„Sceny miłosne dla dorosłych” Zbigniew Książek, reż. Bogusław Semotiuk
„Pamiętniki Adama i Ewy” wg Marka Twaina, reż. Giovanni Castellanos (Kolumbia)
„Celebracje” Krzysztof Bizio, reż. Bartłomiej Wyszomirski
„Edith i Marlene” Eva Pataki, reż. Andrzej Ozga
„Pod niebem Paryża w Cafe Sax” reż. Dorota Furman
„Niedźwiedz i Oświadczyń” Antoni Czechow, reż. Władysław Żyła (Ukraina)
„Cafe Sax” wg Agnieszki Osieckiej, reż. Cezary Domagała
„Narkomanka” wg Barbary Rosiek, reż. Bartłomiej Wyszomirski

SPEKTAKLE W PRZYGOTOWANIU:

- „Mazepa” Juliusz Słowacki
„Antygona” Sofokles

ZESPÓŁ TEATRU IM. ALEKSANDRA SEWRUKA W ELBLĄGU:

Dyrektor Naczelny i Artystyczny: Mirosław SIEDLER

| | |
|--|---|
| Dyrektor finansowy / Główny księgowy: | Irena TONKOWICZ |
| Kierownik literacki: | Hanna MOTYKA |
| Kierownik muzyczny: | Dariusz ŁAPKOWSKI |
| Kierownik administracyjno-techniczny: | Kazimierz KOWALSKI |
| kierownik Biura Obsługi Widzów: | Grażyna URBANOWSKA |
| Kierownik Ośrodka Kultury Teatralnej: | Tomasz WALCZAK |
| Asystent dyrektora / Koordynator pracy artystycznej: | Magda FEJRAL |
| Specjalista ds. osobowych: | Mariola TOMASIK |
| Z-ca kier. administracyjno-technicznego: | Agnieszka PIASKOWSKA |
| Starszy referent ds. administracyjno-technicznych: | Jolanta NOWOKRZEWSKA |
| Z-ca głównej księgowej: | Anna SZYSZ |
| Księgowość: | Bożena SZCZEPAŃSKA Renata RESMER |
| Sekretariat: | Katarzyna KLUKOWSKA Agnieszka OSTOJSKA |
| Specjalista Informatyk: | Marcin PROKOPIAK |
| Pracownia akustyczna: | Rafał GMYS Piotr ROLSKI |
| Pracownia malarsko-butaforska: | Elżbieta DYMISZKIEWICZ Karolina NAMIOTKO |
| Pracownia charakteryzatorska: | Ewa SOBOLEWSKA-LITWIN |
| Pracownia fryzjerska: | Emilia KAZIMIEROWSKA |
| Pracownia krawiecka: | Hanna ROKITA Marianna ALBRECHT |
| Pracownia stolarska: | Karol LIMPERG Piotr GRELOCH |
| Garderobiane: | Elżbieta BARTOSIAK Katarzyna KOPEĆ |
| Brygadier sceny: | Mieczysław HAJDUK |
| Rekwizytor: | Zbigniew GAŁĄZKA |
| Obsługa sceny: | Krzysztof KONEWKA Mateusz ŁOBOCKI Tomasz URBANOWSKI |
| Kierowca-zaopatrzeniowiec: | Piotr KOPEĆ |
| Specjalista ds. administracyjno-gospodarczych: | Ewa KĘSKA |
| Z-ca kier. Biura Obsługi Widzów: | Żaneta SZYMANOWSKA |
| Organizator widowisk: | Leokadia SAJDA Zyta WRZOS |
| Kasjer: | Halina ŻURKOWSKA |
| Opracowanie programu: | Hanna MOTYKA Tomasz WALCZAK |
| Opracowanie graficzne i skład programu: | Artur MIECZKOWSKI |

Biurowisko: tel. 055 641 97 00 wew. 226 i 326, fax 055 641 97 30

Kasa Teatru: tel. 055 641 97 00 wew. 392

www.teatr.elblag.pl



**INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO**

PRZYJACIELE I SPONSORZY



PATRONI MEDIALNI

